Nr. 69. Kraków, sobota dnia 6. października 1900. Rok III.

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę. Kosztuje rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. Numer pojedynczy kosztuje 20 hal. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Bióro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, ul. Pijarska 2. Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza półszpaltowego. Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: **Administracya „Obrony ludu“, Kraków ul. Pijarska l. 2.**

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

Pochwalony Jezus Chrystus!

DO KOŃCA ROKU TYLKO 1 KORONA.

Każdy nowy prenumerator, który nadeszle 1 koronę, będzie otrzymywał co soboty „Obronę Ludu” aż do Nowego Roku. Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony Ludu” w Krakowie, ul. Pijarska l. 2.

Każdy nasz czytelnik otrzyma w przyszłym roku zupełnie darmo mapy, to jest obrazy całego świata, a więc obraz lądów i oceanów, dalej Europę, Azyę, Amerykę, Afrykę, Australję, obraz Chin, obraz Transwaalu, obraz Austryi, Niemiec, Francyi, Turcyi, Rosyi, obraz Polski, obraz Galicyi i t. d. — Takich map będzie około 20. Damy na to te obrazy, aby ludzi pouczyć, jak świat wygląda, gdzie jest ta Ameryka i Brazylia, do której naród ucieka, gdzie Chiny i t. d. Mapy te zaczniemy wysyłać w styczniu — naturalnie tym czytelnikom, którzy zapłacą prenumeratę. Prenumerata na rok 1901 kosztować będzie tylko 2 złr. na cały rok.

TRZYLETNIA DZIAŁALNOŚĆ ks. Szpondra i d-ra Danielaka.

Dr. Danielak i ks. Szponder zaraz, gdy tylko przybyli do parlamentu w 1897 roku, postawili 1) nagły wniosek o uwolnienie Szajera z więzienia Rzeszowskiego. Parlament rozkazał puścić Szajera na wolność. Następnie 2) wystarali się ks. Szponder i dr. Danielak o list żelazny (glejt) dla ks. Stojałowskiego, aby mógł powrócić do kraju z Węgier;

3) różnemi środkami i sposobami zmusili ks. Stojałowskiego, aby pojechał do Rzymu i uwolnił się od klątwy kościelnej; 4) gdy się opróżnił mandat poselski po ś. p. Hompeszu, pomogli ks. Stojałowskiemu zdobyć mandat do Rady Państwa z Łańcuta i Niska i wprowadzili ks. Stoj. do parlamentu. W dalszym ciągu poruszyli w Radzie Państwa posłowie: ks. Szponder i dr. Danielak bardzo wiele spraw narodowych i ludowych, przedstawili krzywdy i nadużycia, jakie się w kraju działy i dzieją. I tak 1) Usunęli złego starostę z Chrzanowa w ciągu 10ciu dni, obdzierano bowiem tam lud przez cały szereg lat w niesłychany sposób. 2) Wydobyli na jaw morderstwo popełnione przez żydów Ferberów pod Nowym Targiem na włościaninie Chudobie. Żydów wsadzono do kryminału. 3) Wydobyli na światło dzienne morderstwo frejtra Stempkowicza, którego żydzi zamordowali na Załubińczu pod Nowym Sączem. Żydów wsadzono do kryminału i siedzą. Tylko główny sprawca uszedł do Ameryki. 4) Przedstawili kradzieże, popełnione przez Kieszkowskiego w Towarzystwie asekuracyjnem w Krakowie. Kieszkowski stańczyk, więc przyjaciele jego ułatwili mu ucieczkę, ale i jego dosięgnie ręka sprawiedliwości. 5) Dr. Danielak i ks. Szponder wytoczyli przed parlamentem niesłychane zbrodnie, popełnione w Kasie wielickiej. Niektórych sprawców już osądzono. Sprawa jednak nieskończona, śledztwo toczy się nowe. 6) Przedstawili dalej dr. Danielak i ks. Szponder niedołęstwo byłego prokuratora w Nowym Sączu, Cieślińskiego — no i Cieśliński poszedł na pensyę. 7) Zapytywaliśmy rząd niejednokrotnie, czy wie, że w Galicyi propinacya jest źródłem biedy, nędzy, nieszczęść i zbrodni? że u nas panowie i żydzi z propinacyi żyją i tyją, a biedny lud do żebraczego dochodzi kija? Czy wie rząd, że w Galicyi **14.000** żydowskich karczem rozpija lud, że to **14.000** gniazd rozbójniczych? Przedstawiliśmy oszustwa i zbrodnie żydowskie. Wykazaliśmy, że u nas na **1000** chrześcijan **90** idzie do wojska służyć, a na **1000** żydów tylko **19.** Wskazaliśmy rządowi, że u nas **50 tysięcy** ludu umiera rocznie z powodu głodu, że co roku dziesiątki tysięcy ucieka za morze, a na ich miejsce przychodzą żydzi i zabierają ziemię, grunta i gospodarstwa. Zapytywaliśmy rząd, czy wie, że w Galicyi **2300** wsi nie ma dotąd szkoły, czy wie, że nauczyciele giną z głodu, że przeszło **pół miliona** dzieci nie uczy się ani czytać, ani pisać, bo nie ma szkoły. Przedstawiliśmy rządowi straszny **ucisk** podatkowy. Śruba podatkowa dotarła już do siódmej skóry. Przedstawiliśmy nadużycia złych egzekutorów, ukróciliśmy samowolę złych żandarmów. Powiedzieliśmy ministrowi, że żandarmi są potrzebni na to, aby śledzili złodziei, rabusiów i oszustów, ale nie na to, aby dokuczali ludowi. Rząd wiedeński przyznał nam słuszność i ukarał winnych. Wskazaliśmy na lichwę żydowską i na lichwę niektórych towarzystw zaliczkowych, które zamiast ludowi pomagać, wprost lud rabowały. Inne sprawy i wnioski postawione przez naszych posłów — podamy w następnym numerze.

POUCZENIA DLA GOSPODARZY.

Ustawa z dnia 12. lipca 1896 r. **o odpisaniu podatku gruntowego z powodu uszkodzenia plonu** w skutek wydarzeń żywiołowych jest jedną z lepszych ustaw, jakie Rząd wydał, mając na względzie rolnictwo.

Podatek gruntowy może być odpisanym z powodu szkód elementarnych tak z roli, łąk jakoteż lasów. Ustawa rozróżnia dwie kategorye klęsk elementarnych. Do pierwszej zalicza szkody poczynione przez grad, wodę, ogień i myszy. Do drugiej zalicza szkody poczynione przez posuchę, wilgoć, wymarznięcie w zimie, objedzenie przez owady, choroby pasożytne, śnieć wszelkiego rodzaju (głowni, śnieci próchnowej, śmierdzącej, murzu przenicznego) sporyszu, rdzy i t. d. By uzyskać zniżkę podatku gruntowego musi być w pierwszej kategoryi na parcelach gruntowych aż do 4-ch hektarów (7 morgów) rozległości najmniej **czwarta** część ($^1/_4$) plonu **zniszczoną**, na parcelach mających przeszło 4 hektary musi być przynajmniej z jednego hektara (prawie 2 morgi) plon zniszczony. W drugiej kategoryi zaś podatek gruntowy może być zmniejszony, jeżeli szkody wyrządzone są na więcej niż czwarta część posiadłości. Posiadając więc rolę, łąki, pastwiska i las, to szkoda musi co najmniej $^1/_4$ część tych wszystkich parcel wynosić, by uzyskać opust podatkowy. Aby ocenić stopień szkody zrządzonej w plonie, bierze się tylko pod uwagę tą część parceli gruntowej, która została uprawioną. Wieśniak, mając większą parcelkę, dzieli ją na stajania, różne gatunki na nich zasiewając, co bardzo źle wpływa na odpisanie podatku, gdyż n. p. żyto zostało do $^1/_2$ plonu zniszczone, koniczyna, groch, ziemniaki nie, więc opustu mieć nie może. Jeżeli parcela była pod zasiew przeznaczoną lub przygotowaną, a wskutek wydarzenia żywiołowego nie została zasianą, należy z tej parceli podatek odpisać n. p. przez posuchę, mokra nie dało się uprawić i zasiać w swoim czasie i ta parcela została jako ugór.

Przy ocenieniu rozmiarów szkód rolnych trzeba rozróżniać, czy się z tej parceli zbiera raz n. p. żyto, pszenica, owies, czy też dwa razy, n. p. koniczyna, siano. Wartość plonu pierwszego oznacza się $^2/_3$, a wartość drugiego plonu oznacza się $^1/_3$, czyli że zbiór plonu pierwszego warta dwa razy tyle co drugiego. Chcąc otrzymać zniżkę podatkową z parceli koniczyną (którą się dwa razy zbiera) zasianą, to szkody wynieść muszą pierwszego zbioru $^1/_2$, a drugiego $^3/_4$, czyli że się tylko czwarta część została drugiego zbioru. Pierwszy zbiór może być dobry, a drugi zły, lub też pierwszy zły, a drugi dobry.

Wysokość odpisania podatku jest następująca: 1) Jeżeli jest zniszczona $^1/_4$ do $^1/_2$ (czwarta część do połowy plonu) powinni odpisać podatku 25%. 2) Jeżeli jest zniszczona $^1/_2$ do $^3/_4$ (połowa do trzech czwartych plonu) powinni odpisać podatku 50%. 3) Jeżeli jest zniszczona $^3/_4$ (tylko czwartą część się zbierze) powinni odpisać podatku 75%. 4) Jeżeli zniszczone jest wszystko powinni odpisać cały podatek t. j. 100%.

Podatek odpisuje się w regule tylko na ten rok, w którym plon został uszkodzony. Jeżeli podatek z jednej parceli został całkiem odpisany z powodu jednej klęski n. p. gradu, a inna klęska po raz drugi tę samą parcelę uszkodziła n. p. powódź, to już więcej podatek odpisany być nie może (bo go się już nie płaci). Władza podatkowa ma jednak prawo odpisać podatek gruntowy przez kilka lat z rzędu, jeżeli uszkodzona parcela takiego czasu potrzebuje, aż wyda plon. O każdem uszkodzeniu plonu należy do 8-miu dni Władzę podatkową pierwszej instancyi (Starostwo, Urząd podatkowy) uwiadomić. Podania takie są wolne od stempla. Szkodę rozpoznawać ma na miejscu delegat Władzy skarbowej z przybraniem dwóch mężów zaufania, których Władza skarbowa wyznaczy z grona członków

gminy n. p. wójta lub przełożonego obszaru dworskiego. Ta komisya ma wezwać dwóch członków gminy do dania objaśnień, a poszkodowanym wolno być obecnymi. Jeżeli dwaj biegli zaufani różnią się w zdaniu, przewodniczący komisyi rozstrzyga. Skoro szkoda elementarna nastąpi przed samym zbiorem, doniesienie poszkodowany wniósł, a komisya na miejsce przed sprzątnięciem zboża nie przybędzie, to wtedy ma wójt lub przełożony obszaru dworskiego wezwać 2-ch członków gminy, 2-ch sąsiadów (a więc z innych gmin) godnych zaufania i poszkodowanych i spisać dokładny protokół z czynności, takowy wszyscy obecni mają podpisać i natychmiast do Starostwa wysłać. W tym wypadku wolno komisyi przekonać się o szkodach tak w polach jak w stodołach. Koszta komisyjne delegata skarbowego ponosi skarb państwa, a nie rolnik. Inni członkowie komisyi nie mają żadnego wynagrodzenia od skarbu państwa. Gdyby ktoś doniósł o szkodach elementarnych, a komisya po zbadaniu uznała, że ich nie ma, to donosiciel ponosi koszta komisyjne. Władza krajowa skarbowa oznacza wysokość odpisania podatku, a od jej orzeczenia można wnieść rekurs do Ministerstwa skarbu.

Jeżeli się uzyska odpis podatku gruntowego, to zarazem uzyskuje się odpis wszelkich dodatków n. p. płaci się 20 złr. podatku gruntowego, a 40 złr. dodatków, razem 60 złr. Uzyskując opust podatku gruntowego 10 złr., płaci się dodatków 20 złr., czyli razem 30 złr. Ustawa powyższa znajduje się od roku 1896 w gminach, lecz wójtowie, nie przeczytawszy jej, do aktów gmînnych ją schowali i członkowie gmin wiejskich o niej nic nie wiedzą i lud przez niedbalstwo i niedołęstwo dotąd z niej nie korzysta. Przewodniczącym komisyi jest urzędnik podatkowy, od którego nie można wymagać, by nie będąc rolnikiem, znał się na wszystkich szkodach elementarnych. Zadanie to spada na mężów zaufania i członków gminy, którzy jako zawodowi rolnicy znać się powinni, bo sami szkody ponoszą co roku, w najlepszych bowiem na **oko** urodzajach znaleźć można niezmiarkę, śnieć, robaki, próżne kłosa, rdzę, zły czas na okwitnięcie, wybujałą nać w ziemniakach i t. d.; ci więc mężowie zaufania powinni delegata skarbowego o poczynionych szkodach w plonach przekonywająco pouczać, gdyż oni jedynie jako ludzie fachowi do tego są obowiązani. Nie jednemu gospodarzowi nie chodzi może o ulgę 50 ct. podatku gruntowego, a z dodatkami 1 złr. lub 2 złr., lecz w całej gminie stanowi to pokaźną sumę, czasem kilkaset złr., które się z pewnością na co innego przydadzą. Każdy więc poszkodowany powinien wnosić podanie o odpisanie podatku. *H. M.*

POUCZENIA DLA WYBORCÓW.

Kto może w dniu wyborów głosować? Tylko ten, który jako wyborca, wpisany jest na listę wyborczą.

Kto ma listy wyborcze sporządzać? Naczelnik gminy. Gminy są zobowiązane każdego uprawnionego do głosowania pomieścić w listach wyborczych.

Kiedy się zgłasza prawo wyborcze? Zgłosić można swoje prawo w każdym czasie, naturalnie zanim listy wyborcze zamknięte zostaną.

Kto zgłosić ma swoje prawo? Przedewszystkiem ci, którzy w roku 1897 w listach wyborczych nie byli pomieszczeni już to dlatego, że ich bezprawnie opuszczono, lub też dlatego, że nie mieli jeszcze przepisanego wieku 24 lat, lub nie byli jeszcze przez 6 miesięcy osiedleni w gminie.

W jaki sposób zgłasza się prawo wyborcze? Idzie się do naczelnika gminy t. j. do zarządu lub magistratu i wykazuje się stosownymi dokumentami, że jest wyborcą. Udowodnić potrzeba koniecznie ukończony 24-ty rok życia, obywatelstwo austryackie i przynajmniej sześciomiesięczne zamieszkanie w gminie. Potrzeba więc tych dokumentów, które to wykazują, a więc metryki, dowodu przynależności, książki robotniczej, lub karty meldunkowej.

Kto należy do wyborców z kuryi IV-tej? Uprawnieni do głosowania są ci wszyscy, którzy opłacają przynajmniej 4 złr. bezpośredniego podatku bez żadnych innych ograniczeń, więc wszyscy ci, którym na rok 1900 przynajmniej 4 złr. podatków bezpośrednich przypisano. Ale podatek ten nie musi już być wypłacony. Nawet ten, który podatku tego nie opłacił, jest wyborcą. Jeżeli więc komuś przypisano na 1900 rok 4 złr. podatku osobisto-dochodowego, jest on wyborcą z kuryi miast, lub z kuryi czwartej i 5-tej zależy od tego, gdzie mieszka.

MĘCZEŃSTWO CHRZEŚCIJAN

za panowania cesarza rzymskiego Nerona.

(Ustęp z powieści Sienkiewicza „Quo vadis").

(Ciąg dalszy).

Słowa Apostoła wlały ufność w dusze chrześcijan. Koniec świata wydawał im się zawsze bliskim, poczęli jednak wierzyć, że straszliwy sąd nie nastąpi natychmiast i że przedtem jeszcze zobaczą może koniec panowania Nerona, które uważali za panowanie szatana i karę Boską na wołające o pomstę jego zbrodnie. Pokrzepieni więc w sercach, poczęli rozchodzić się po ukończeniu modłów z podziemia i wracać do swoich tymczasowych schronisk, a nawet i na Zatybrze, gdyż przyszły wieści, że ogień, podłożony w kilkunastu miejscach, zwrócił się wraz ze zmianą wiatru znów ku rzece i, strawiwszy tu i owdzie, co mógł strawić, przestał się szerzyć.

Apostoł w towarzystwie Viniciusa i idącego za nim Chilona, opuścił również podziemie. Młody trybun nie śmiał przerywać mu modlitwy, więc niejaki szedł w milczeniu, oczyma tylko błagając litości i drżąc z niepokoju. Lecz wiele osób przychodziło jeszcze całować ręce i kraj odzieży Apostoła, matki wyciągały ku niemu dzieci, inni klękali w ciemnem, długiem przejściu i podnosząc w górę kaganki, prosili o błogosławieństwo, inni wreszcie, idąc wpobok, śpiewali, tak, że nie było chwili sposobnej ni na zapytanie, ni na odpowiedź. Tak było i w wąwozie. Dopiero, gdy wyszli na wolniejszą przestrzeń, z której widać już było płonące miasto, Apostoł, przeżegnawszy je trzykrotnie, zwrócił się do Viniciusa i rzekł:

— Nie trwoż się. Blisko ztąd jest chata fossora, w której znajdziemy Ligię z Linnusem i z wiernym jej sługą. Chrystus, który ci ją przeznaczył, zachował ją dla ciebie.

A Vinicius zachwiał się i wsparł ręką o skałę. Droga z Antium, wypadki pod murami, poszukiwanie Lygii wśród gorących dymów, bezsenność i straszny niepokój o nią wyczerpały jego siły, a reszty ich pozbawiła go wiadomość, że ta najdroższa mu w świecie głowa jest blisko i że za chwilę ją ujrzy. Ogarnęło go nagle osłabienie tak wielkie, że osunął się do nóg Apostoła i, objąwszy jego kolana, pozostał tak, nie mogąc słowa przemówić.

Apostoł zaś, broniąc się od podzięki i czci, rzekł:

— Nie mnie, nie mnie, lecz Chrystusowi!

— Co za walne bóstwo!! — ozwał się z tyłu głos Chilona — ale nie wiem, co mam czynić z mułami, które tu czekają opodal.

— Wstań i pójdź ze mną — rzekł Piotr, biorąc za rękę młodego człowieka.

Vinicius wstał. Przy świetle łuny widać było łzy, ściekające mu po pobladłej ze wzruszenia twarzy. Usta trzęsły mu się, jakby się modlił.

— Pójdźmy — rzekł.

Lecz Chilo znów powtórzył:

— Panie, co mam robić z mułami, które czekają?.. Możeby ten godny prorok wolał jechać, niż iść.

Vinicius sam nie wiedział, co odpowiedzieć, lecz usłyszawszy od Piotra, że chata kopacza leży tuż, odrzekł:

— Odprowadź muły do Makryna.

— Wybacz, panie, że ci przypomnę dom w Amerioli. Wobec tego okropnego pożaru łatwo zapomnieć o rzeczy tak drobnej.

— Dostaniesz go.

— O! wnuku Numy Pompiliusa, byłem zawsze pewny, ale teraz, gdy obietnicę usłyszał i ten wielkoduszny Apostoł, nie przypominam ci nawet tego, że przyrzekłeś mi i winnicę. *Pax vobiscum.* Ja cię odnajdę, panie. *Pax vobiscum.*

Oni zaś odpowiedzieli:

— I z tobą.

Poczem zwrócili obaj na prawo ku wzgórzom. Po drodze Vinicius rzekł:

— Panie! obmyj mnie wodą chrztu, abym mógł się nazwać prawdziwym wyznawcą Chrystusa, gdyż miłuję Go ze wszystkich sił duszy mojej. Obmyj mnie prędko, bom w sercu już gotów. I co mi przykaże, to uczynię, ale ty mi powiedz, cobym mógł nadto uczynić.

— Miłuj ludzi, jak braci swoich — odpowiedział Apostoł — bo tylko miłością możesz Mu służyć.

— Tak! Ja to już rozumiem i czuję. Dzieckiem będąc, wierzyłem w bogów rzymskich, alem ich nie kochał, a tego Jedynego kocham tak, że oddałbym za Niego z radością życie.

I począł patrzeć w niebo, powtarzając z uniesieniem:

— Bo On jeden jest! bo On jeden dobry i miłosierny! więc niechby nietylko ginęło to miasto, ale świat cały, Jemu jednemu będę świadczył i Jego wyznawał!

— A On będzie błogosławił tobie i twemu domowi — zakończył Apostoł.

Tymczasem skręcili w inny wąwóz, na którego końcu widać było mdłe światełko. Piotr ukazał na nie ręką i rzekł:

— Oto chata kopacza, który dał nam schronienie, gdy wróciwszy z chorym Linnusem z Ostrianum, nie mogliśmy się przedostać na Zatybrze

Po chwili doszli. Chata była raczej jaskinią, wydrążoną w załomie góry, którą od zewnątrz zamknięto ścianą, ulepioną z gliny i trzcin. — Drzwi były zamknięte, ale przez otwór, który zastępował okno, widać było oświecone ogniskiem wnętrze.

Jakaś ciemna olbrzymia postać podniosła się na spotkanie przybyłych i poczęła pytać:

— Kto jesteście?

— Słudzy Chrystusa — odrzekł Piotr. — Pokój z tobą, Ursusie.

Ursus pochylił się do nóg Apostoła, poczem, poznawszy Viniciusa, chwycił w kostce jego rękę i podniósł ją do ust.

— I ty, panie? — rzekł. — Błogosławione niech będzie imię Baranka za radość, jaką sprawisz Callinie [1].

To rzekłszy, otworzył drzwi i weszli. Chory Linnus leżał na pęku słomy z twarzą wychudłą i żółtem jak kość słoniowa czołem. Obok ogniska siedziała Lygia, trzymając w ręku pęczek małych ryb, nanizanych na sznurek i przeznaczonych widocznie na wieczerzę.

Zajęta zdejmowaniem ryb ze sznurka i w przekonaniu, że to wchodzi Ursus, nie podniosła wcale oczu. Lecz Vinicius zbliżył się i wymówiwszy jej imię, wyciągnął ku niej ręce. Wówczas podniosła się szybko, błyskawica zdumienia i radości przemknęła po jej twarzy — i bez słowa, jak dziecko, które po dniach trwogi i klęski odzyskuje ojca lub matkę, rzuciła się w jego otwarte ramiona.

On zaś objął ją i czas jakiś przyciskał do piersi również z takiem uniesieniem, jakby cudownie uratowaną. Więc następnie, rozplótłszy ramiona, wziął w ręce jej skronie, całował czoło, oczy i znów ją obejmował, powtarzał jej imię, potem schylał się do jej kolan i do dłoni, witał ją, wielbił, czcił. Radość jego nie miała wprost granic, jak jego miłość i szczęście.

Wreszcie począł jej opowiadać, jak przyleciał z Antium, jak szukał jej pod murami i wśród dymów w domu Linnusa, ile się namartwił i natrwożył, i ile wycierpiał, zanim Apostoł wskazał na jej schronienie.

— Lecz teraz — mówił — gdym cię odnalazł, ja cię tu nie zostawię wobec tego ognia i rozszalałych tłumów. Ludzie tu mordują się pod murami, burzą się i łupią niewolnicy. Bóg jeden wie, jakie jeszcze klęski mogą spaść na Rzym. Ale ja ocalę ciebie i was wszystkich. O droga moja!.. Czy chcecie jechać ze mną do Antium? Tam siądziemy na statek i popłyniemy do Sycylii. Ziemie moje, to wasze ziemie, domy moje, to wasze domy. Słuchaj mnie! W Sycylii odnajdziem Aulusów, wrócę cię Pomponii i wezmę cię potem z jej rąk. Wszak ty, o carissima, nie lękasz się już mnie więcej. Chrzest jeszcze mnie nie obmył, ale oto zapytaj Piotra, czym mu przed chwilą, idąc tu do ciebie, nie rzekł, że chcę być prawdziwym wyznawcą Chrystusa i czym go nie prosił, by mnie ochrzcił, choćby w tej chacie fossora. Zaufaj mi i zaufajcie mi wszyscy.

Lygia słuchała z rozjaśnioną twarzą tych słów. Wszyscy tu, przedtem z powodu prześladowań ze strony żydów, a obecnie z powodu pożaru i zamętu, wywołanego przez klęskę, żyli istotnie w ciągłej niepewności i trwodze. Wyjazd do spokojnej Sycylii położyłby koniec wszystkim niepokojom, a zarazem otworzył nową epokę szczęścia w ich życiu. Gdyby

---

[1]) Lygia.

Vinicius chciał przytem zabrać tylko samą Lygię, zapewne oparłaby się pokusie, nie chcąc porzucać Piotra Apostoła i Linnusa, ale Vinicius mówił przecie im: „Jedźcie ze mną! ziemie moje, to wasze ziemie, domy moje, to wasze domy!“

Więc, pochyliwszy się do jego ręki, by ją ucałować na znak posłuszeństwa, rzekła:

— Gdzie ty Kajus, tam i ja Kaja.

Poczem, zawstydzona, że wymówiła słowa, które wedle rzymskiego zwyczaju powtarzały tylko oblubienice przy ślubie, oblała się rumieńcem i stała w blasku ognia, ze spuszczoną głową, niepewna, czy jej nie wezmą ich za złe.

Lecz we wzroku Viniciusa malowało się tylko bezgraniczne uwielbienie. Zwrócił się następnie do Piotra i począł znów mówić:

— Rzym płonie z rozkazu cezara. Już w Antium skarżył się, że nie widział nigdy wielkiej pożogi. Ale jeśli nie cofnął się przed taką zbrodnią, pomyślcie, co się jeszcze stać może. Kto wie, czy, ściągnąwszy wojska, nie każe wymordować mieszkańców. Kto wie, jakie nastąpią proskrypcye; kto wie, czy po klęsce pożaru nie nastąpi klęska wojny domowej, mordów i głodu?
Chrońcie się więc i chrońmy Lygię. Tam przeczekacie burzę w spokoju, a gdy przeminie, wrócicie znowu siać ziarno wasze.

Na zewnątrz od strony ager Vaticanus, jakby na potwierdzenie obaw Viniciusa, ozwały się jakieś odległe krzyki, pełne wściekłości i przerażenia. W tej chwili nadszedł także kamieniarz, właściciel chaty i zamknąwszy pospiesznie drzwi, zawołał:

— Ludzie mordują się koło cyrku Nerona. Niewolnicy i gladyatorowie uderzyli na obywateli.

— Słyszycie? — rzekł Vinicius.

— Dopełnia się miara — rzekł Apostoł — i klęski będą, jako morze nieprzebrane.

Poczem zwrócił się do Viniciusa i, wskazując na Lygię, rzekł:

— Weź tę dzieweczkę, którą ci Bóg przeznaczył i ocal ją, a Linnus, który jest chory i Ursus niech odjadą z wami.

Lecz Vinicius, który pokochał Apostoła całą siłą swej niepohamowanej duszy, zawołał:

— Przysięgam ci, nauczycielu, iż cię tu nie zostawię na zgubę.

— I pobłogosławi cię pan za twoją chęć — odrzekł Apostoł — ale zali nie słyszałeś, że Chrystus trzykroć powtórzył mi nad jeziorem: „Paś baranki moje!“

Vinicius umilkł.

— Więc jeśli ty, któremu nikt nie powierzył pieczy nademną, mówisz, że mnie tu nie zostawisz na zgubę, jakże chcesz, abym ja odbieżał trzody mojej w dniu klęski? Gdy była burza na jeziorze i gdyśmy się trwożyli w sercach, On nie opuścił nas, jakoż więc ja sługa, nie mam iść za przykładem Pana mojego?

Wtem Linnus podniósł swą wychudłą twarz i zapytał:

— A jakoż ja, Namiestniku Pański, nie mam iść za przykładem twoim?

Vinicius począł wodzić ręką po głowie, jakby walczył ze sobą lub bił się z myślami, poczem, chwyciwszy Lygię za rękę, rzekł głosem, w którym drgała energia rzymskiego żołnierza:

— Słuchajcie mnie, Piotrze, Linnusie i ty, Lygio! Mówiłem, co mi nakazał mój ludzki rozum, ale wy macie inny, który nie własnego bezpieczeństwa patrzy, jeno przykazań Zbawiciela! Tak! jam tego nie zrozumiał i zbłądziłem, bo z oczu moich niezdjęte jeszcze bielmo i dawna natura odzywa się we mnie. Ale, że miłuję Chrystusa i chcę być Jego sługą, przeto, choć mi tu o coś więcej, niż o własną głowę chodzi, klękam oto przed wami i przysięgam, że i ja spełnię przykazanie miłości i nie opuszczę braci moich w dniu klęski.

To rzekłszy, klęknął i nagle ogarnęło go uniesienie: oczy i ręce wzniósł w górę i począł wołać:

— Zali rozumiem Cię już, o Chryste? zalim Cię godzien?

Ręce drżały mu, oczy rozbłysły łzami, ciałem wstrząsał dreszcz wiary i miłości, Piotr zaś Apostoł wziął glinianą amforę z wodą i, zbliżywszy się do niego, rzekł uroczyście:

— Oto cię chrzczę w Imię Ojca, i Syna i Ducha. Amen!

Wówczas uniesienie religijne ogarnęło wszystkich obecnych. Zdało im się, że izba napełnia się jakiemś światłem nadziemskiem, że słyszą jakąś nadziemską muzykę, że skała jaskini otwiera się nad ich głowami, że z nieba spływają roje aniołów — a hen, w górze, widać krzyż i przebite ręce błogosławiące.

Tymczasem zewnątrz rozlegały się krzyki walczących ludzi i huk płomieni gorzejącego miasta.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Chiny. Wielkim prorokiem chińskim i założycielem religii, którą dotąd Chińczycy wyznają był Konfucyusz. Urodził się on w szóstym wieku przed Narodzeniem Chrystusa w jednem z małych królestw, z których później utworzyło się cesarstwo chińskie. Upadek obyczajów był wówczas straszny, a despotyzm królików niezmierny. Konfucyusz tedy postanowił zreformować obyczaje swego ludu. Otoczony licznymi uczniami, przebiegał całe królestwo, sąsiadujące z jego krajem rodzinnym, zwracając uwagę pilnie na rolnictwo, hodowlę bydła oraz na sześć tak zwanych przez chińczyków sztuk, jako to: muzykę, arytmetykę, kaligrafię, fechtunek, obrzędy religijne i wreszcie „sztukę powożenia wozem, zaprzężonym w woły lub konie. Konfucyusz umarł w 73-im roku życia w roku 479 przed Narodz. Chrystusa. Liczni uczniowie prowadzili w dalszym ciągu pracę mistrza, którego pamięć czci dziś przeszło 300 milionów wyznawców. Uczniowie też zajęli się pogrzebem filozofa. Po zamknięciu mu oczy, położyli trzy ziarnka ryżu do ust i przybrali zwłoki w jedenaście szat różnobarwnych. Zwłoki złożone w trumnie podwójnej, w chorągwie, nad trumną zaś powiewał sztandar starożytnej dynastyi Hia. Ciało złożono w wielkiej odległości od miasta, w którem Konfucyusz wydał ostatnie tchnienie. Nad grobem ułożono mogiłę, a obok posadzono drzewo pamiątkowe, którego pień spróchniały dziś jeszcze sterczy nad grobem. Obok grobu założono wioskę Kung-Li, w której obrali sobie mieszkanie najgorliwsi uczniowie reformatora. Król królestwa Lu, który miał Konfucyusza w wielkiem poszanowa-

niu, polecił, aby nieopodal od grobu wzniesiono świątynię, przeznaczoną, według dekretu królewskiego, „Ku czci przodków, a przedewszystkiem Konfucyusza.“ Do świątyni tej mieli się schodzić ze wszystkich krańców państwa chińskiego „przyjaciele mądrości, którzy będą oddawali cześć temu, który wskazał im i utorował drogę, nauczając, w jaki sposób człowiek udoskonalić się może.“ Świątynia otrzymała w darze portret filozofa, jego księgi, instrumenta muzyczne, odzież używaną w czasie występów ceremonialnych i wóz zaprzężony w woły, w którym Konfucyusz odbywał po kraju wycieczki. Odtąd oddawanie czci grobowi Konfucyusza stało się zwyczajem powszechnym. Cesarze, zarządcy prowincyj, wysocy mandarynowie z piórami pawiemi u czapek uważali za potrzebę ducha choćby raz w życiu złożyć cześć prochom filozofa. Z czasem zwyczaj stał się prawem tak, iż chińczyk nie może otrzymać stopnia mandaryna, wice-król nie ma prawa zarządzać prowincyą, sędziemu nie wolno wymierzać sprawiedliwości, dopóki nie odda hołdu cieniom Konfucyusza nad jego grobem.

Zabicie rozbójnika. Wobec mnożenia się napadów na prowincyi, a nawet w bliskości Rzymu, wywołała w górnych Włoszech wielkie zadowolenie wiadomość o zabiciu znanego rozbójnika-bryganta, który od lat czterech grasował w lasach na granicy prowincyi rzymskiej i Toskanii, w okolicy górzystej i przerzniętej bagnami malarycznemi. Lucyan Fioravanti — bo takie jest imię rozbójnika — był najprzód kucharczykiem, potem chłopcem stajennym w miasteczku Farnese i ożenił się z siostrzenicą bryganta Biaginiego, który dawniej grasował w tych okolicach i został zabity przez karabinierów (żandarmów). Skazany za kradzież, Fioravanti uciekł przed wyrokiem do lasu i przyłączył się do groźnego rozbójnika Tiburziego, który przez długie lata był postrachem prowincyi i padł pod Orbetello od kuli żandarmów w r. 1896. Pomiędzy Viterbem a Grosseto rozbójnik może łatwo się ukrywać, gdyż okolica, z powodu malaryi i bagien, jest rzadko zamieszkałą i podszytą lasami i gąszczami wilgotnemi. Mieszkają tam przeważnie pasterze, grunta nie są rozdrobnione, jak w innych stronach Włoch, ale należą do wielkich właścicieli ziemskich z Florencyi. Kiedy zabito Tiburziego, przy jego boku był i Fioravanti, który, pomimo gradu kul, zdołał uciec do lasu. Odtąd rozbójnik włóczył się po okolicy, nakładając haracz na właścicieli ziemskich, posługując się chłopami i pasterzami, jakich napotkał, zmuszając ich groźbą śmierci albo zniszczenia chudoby do oddania listu. żądającego pieniędzy, które w pewnem miejscu miały być złożone; wynagradzał ich za szpiegostwo, w przeciwnym razie groził podpaleniem albo śmiercią. Drżeli przed nim włościanie i więksi posiadacze i — opłacali się. Wreszcie znalazł się ubogi wyrobnik, Mancini, który, o ile wyrozumieć możua, znęcony nagrodą, jaką ustanowiły władze za dostawienie rozbójnika, w sumie 4000 lirów, poszedł na ochotnika, aby bryganta zgładzić. W lasach dębowych, pod Grosseto, przyłączył się do niego, wysługując się i szukając sposobności, aby go oddać władzom. Fioravanti dał mu strzelbę. — Według opowiadania Manciniego, Fioravanti kazał mu zanieść list, pisany ołówkiem, do rządcy markiza Guglielmi, gdzie rozbójnik żądał 5000 lirów, inaczej groził spaleniem stert i folwarku. Mancini skorzystał wtedy z chwili, kiedy Fioravanti odwrócił się tyłem i w mgnieniu oka wystrzelił w szyję. Rozbójnik padł na miejscu, Mancini zaś poszedł donieść władzom o zabiciu bryganta. Fioravanti miał lat 42; był to silny chłop, blondyn, niezwykle zuchwały. Ciążyło na nim 13 wyroków: 3 za kradzieże,

2 za wymuszenie, 1 za opór władzy, 5 za rabunki i wreszcie 2 za mordy. Stwierdzono po śmierci, iż był doskonale uzbrojony: oprócz dwóch strzelb miał przy sobie dwa rewolwery, dwa sztylety, naboje, lunetę.

Sąd wojenny moskiewski w Warszawie skazał sześciu polskich socyalistów na śmierć przez powieszenie za to, że zabili dwóch szpiegów moskiewskich. Car wyrok śmierci zamienił na dożywotnie katorgi, przywiązanie do taczek w kopalniach syberyjskich.

Z placu wojny. W Chinach toczy się walka nieustanie pomiędzy Chińczykami a wojskami europejskiemi — i to na kilku miejscach. Cesarz chiński uciekł ze stolicy swej z Pekinu i założył inną stolicę. Rosya zabrała olbrzymi kraj, zwany Mandżuryą, obsadziła go wojskiem i przyłączyła do Rosyi. Jak wygląda ten kraj, napiszemy w następnym numerze.

Prezydent Burów, Kriger, który wyjechał z Transwaalu — przybył do Europy i schronił się do Holandyi. Królowa holenderska dała mu przytułek i opiekę. Lada dzień całe Królestwo Burów zagrabią Anglicy. I tak zniknie z powierzchni ziemi wolne państwo chłopów holenderskich, którzy osiedli w południowej Afryce.

Sprawy ludowe.

Niemowa. Donoszą nam włościanie, że Wójcik Franciszek z Wyciąż zaczął jeździć po gminach i namawiać ludzi, aby na niego głosowali na posła do Rady Państwa w miejsce d-ra Danielaka. Przy tej sposobności okłamuje Wójcik lud, że Danielak już nie będzie kandydował i tak dalej, Otóż to jest kłamstwo, bo i dr. Danielak i ks. Szponder będą kandydowali, a Ty, panie Wójciku, pamiętaj, że kłamstwem daleko nikt nie zajechał, co najwyżej na kłamstwie można zajechać do Wyciąż, ale nie do Wiednia. To jedno. Powtóre Wójcika posłem do Wiednia lud wybrać **nie może,** bo pan **Wójcik nie umie ani jednego słowa po niemiecku.** A przecież niemowę nie można posłać nawet po pieprz do sklepiku, a cóż dopiero do Wiednia, gdzie pełno ministrów i monarcha mieszka. Cesarz jest Niemiec, ministrowie prawie sami Niemcy, 400 posłów mówi po niemiecku, więc gdyby do Wiednia wysłać Wójcika, który nawet liter niemieckich nie zna, toby go tam Niemcy mogli nawet sprzedać, a onby o tem nie wiedział. A przecież już raz był w jednym kraju taki wypadek, że posłali do Sejmu człowieka, który nie umiał gadać, tylko na każde pytanie odpowiadał: aha! I raz król z ministrami przyszedł i zobaczył owego posła w ładnej sukmanie, zbliżył sie do niego i pyta: — „Cóż tam u was, w kraju słychać? Lud bogaty — prawda?“ A poseł niemowa na to: — „a ha!“ Król: — „Pieniądze macie?“ Poseł niemowa: — „a ha!“ Król: — „No to podatki większe na wojsko moje możecie płacić?“ Poseł niemowa: — „A ha!“ Król poszedł i niedługo na kraj i na lud nowe spadły podatki. Dlaczego? bo poseł nie umiał mówić, bo nie rozumiał, co do niego mówiono, bo nie rozumiał języka. Tak samo byłoby z Wójcikiem. — Więc — Bracia wyborcy — gdy do Was Wójcik zaglądnie, to mu wprost w oczy, grzecznie, po sąsiedzku powiedzcie: „Kochany Franku, jedź do domu, ucz się po niemiecku, a gdy się za 6 lat nauczysz, to pogadamy. My posła niemowę nie potrzebujemy. Nam potrzeba posła, który

język niemiecki zna i rozumie, który potrafi naszą biedę i nędzę i krzywdy przedstawić ministrom i cesarzowi. Niemowy nam nie potrzeba. Taki niemowa toby nam jeszcze gotów większe podatki na lud sprowadzić. Więc, Franusiu, jedź do Wyciąż!"

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Szanowną Redakcyę proszę wydrukować następujących parę słów zażalenia: Wielebny Księże Prałacie Stojałowski! Poznałem Waszą krecią robotę, wzywaliście mnie, gdyście potrzebowali, a teraz nie żądacie mnie. Urządziliście w gronie robotników samych w Białej i postawiliście kandydata Kubika bez wiedzy i woli włościan, idźcie dalej, Bóg Wam zapłaci. Już poznałem, coście warci. Kubik mnie zgubił dla własnego interesu.

Józef Piotrowski.

Czy można do Rady Państwa wybrać pijaka? Gdy kupujesz konia lub krowę, to oglądasz ją ze wszystkich stron, czy nie ma jakiej wady. Gdy zobaczysz wadę, to nie kupisz, a idziesz dalej i szukasz czegoś lepszego. Tak jest i przy wyborach. Wybory, to wielki jarmark na ludzi. Wyborcy chodzą i szukają posłów. Patrzą, któregoby wybrać i posłać do cesarza i do ministrów, aby ich bronił od krzywd, od nadużyć, od wielkich podatków. Gdy wyborcy wybiorą pijaka, to pijak tylko pije i hańbi lud i sprawę ludową i hańbi cały kraj. Był teraz w Radzie Państwa jeden poseł, który codzień był pijany jak bela, albo pił albo spał. Ministrowie się pytali, co to za jeden, który ciągle jest pijany. Posłem tym był Szajer z Rzeszowa. Przyniósł on hańbę ludowi polskiemu i całemu krajowi. Nie było prawie dnia, aby on był trzeźwy. Takiego pijanicę posłem wybierać nie wolno, bo on tylko krzywdę i wstyd przynosi ludowi. Jeżeli dzisiaj już nie wybieramy pijaków do Rady gminnej, to tem bardziej nie wolno wybierać pijaków do Wiednia. Tam potrzeba ludzi trzeźwych, pijaków do karczmy, a nie do Rady Państwa się wysyła.

Pomyłka. W nr. 65. *Obrony Ludu* mylnie wydrukowano, że posłowie nasi domagali się w Radzie Państwa, aby karczmy i szynki zamykano w sobotę wieczorem, a otwierano w niedzielę rano. Otóż tylko przez pomyłkę wydrukowano „w niedzielę," powinno być „**w poniedziałek.**" Ks. Szponder i dr. Danielak postawili bowiem wniosek, aby zamykano w sobotę wieczorem, a otwierano dopiero w **poniedziałek rano.** I tak być powinno. Wszystkie gminy o to starać się powinny. Takie uchwały powinny zapaść na posiedzeniach Rad gminnych i takie prośby wysyłać do p. Namiestnika.

Listonosze wiejscy. Rząd obiecał zaprowadzić we wszystkich gminach wiejskich, które tego zażądają, listonoszów wiejskich, których zadaniem byłoby między innemi doręczanie pism sądowych po wsiach, a dalej przyjmowanie przesyłek listów i t. d. Przez zaprowadzenie takich listonoszów gminnych odpadłby gminom ogromny ciężar utrzymywania posłańców. Wynagrodzenie za czynności służbowe pobierałby listonosz od rządu, opłaty zaś za doręczanie przesyłek wynoszą 3 do 10 halerzy za listy wartościowe i przekazy, 15 za pakunki, a 6 do 10 hal. za pisma sądowe. Za doręczanie zwykłych listów, korespondentek, gazet, druków i t. d. nie uiszczałby odbiorca żadnej opłaty. Otóż pierwsza Rada powiatowa w Dąbrowie rozesłała do wszystkich gmin formularze na odnośne podania, które wnosić należy do Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie. I inne Rady powiatowe powinny pójść za przykładem Rady dąbrowskiej.

Należytość za kwatery. Jeżeli kto dotychczas nie odebrał tego, co mu się należy za kwatery dawane żołnierzom w czasie manewrów, niech się czemprędzej zgłasza do urzędu gminnego. Należytość wynosi za generałów i oficerów sztabowych po 70 ct., za kapitanów, poruczników, podporuczników i kancelaryi po 35 ct., za żołnierza po 1 ct., a za konia po 2½ ct. za jedną dobę. Trzeba się zgłaszać i po to, bo bardzo łatwo przepaść może.

EMIGRACYA CHŁOPSKA

przedstawienie dla ludu w teatrze krakowskim.

Czyniąc zadość żądaniu włościan i robotników, aby już rozpocząć przedstawienia w teatrze — dajemy pierwsze przedstawienie po żniwach w teatrze krakowskim w niedzielę dnia 21. października o godzinie 2-giej po południu.

Grać będą sztukę ludową Anczyca w 6-ciu odsłonach, bardzo zajmującą, wesołą i pouczającą pod tytułem:

„Emigracya chłopska do Ameryki."

Bilety po bardzo niskich cenach kupować już można w Administracyi „Obrony Ludu" w Krakowie, ul. Pijarska l. 2. — Kto prędzej po bilet przyjdzie, ten taniej kupić może. Dlatego zaraz po przeczytaniu tego ogłoszenia spieszcie kupić bilety, albo poślijcie pocztą pieniądze na bilety.

Kronika i rozmaitości.

Prosimy uprzejmie naszych czytelników, aby nam każdy jednego przynajmniej namówił prenumeratora. Do końca roku tylko **jedna** korona. Najlepiej zaraz wziąć pieniądze i samemu posłać. Gdy kto zacznie czytać *Obronę*, to już z pewnością jej nie porzuci. Pieniądze należy posyłać przekazem pocztowym pod adresem takim: Administracya *Obrony Ludu* w Krakowie, ul. Pijarska l. 2.

Jeszcze kilkunastu nie zapłaciło prenumeraty za drugie półrocze. Posyłamy im gazetę, ale równocześnie prosimy, aby nam zaraz pieniądze przysłali. Widzicie, jak to inne gazety ciągle was szarpią to na wybory, to na lampę, to na kielich, na stronnictwo, na jubileusz, na pielgrzymkę — ale my ludu nie mamy sumienia obdzierać i dlatego na nic nie zbieramy — tylko o jedno prosimy, aby każdy zapłacił, co się nam należy za druk, za papier i pocztę. Pracę dajemy całkiem darmo. To praca dla polskiego ludu, dla jego dobra, dla oświaty, to praca dla lepszej doli i przyszłości.

We wtorek dnia 9. października będą przez cały dzień w Redakcyi *Obrony Ludu* obaj nasi redaktorowie ksiądz Andrzej Szponder i dr. Danielak. Kto ma do nich jaki interes, potrzebę, kto potrzebuje pomocy, opieki lub porady — będzie mógł w tym dniu z nimi się zobaczyć i pomówić.

Kochanych naszych czytelników prosimy, niech nam donoszą o ruchu wyborczym w każdej gminie.

Zbytnia gorliwość czy nieświadomość? W czasie odpustu w Mogile udzieliła tamtejsza ck. Żandarmerya swej asystencyi żydowi Huttingerowi przy pobieraniu opłaty konsumcyjnej od wędlin. Ponieważ udzielenie takiej asysten-

cyi należy ściśle tylko do ck. Władz skarbowych, dlatego ciekawi jesteśmy, na jakiej podstawie spełniał tę czynność posterunek ck. Żandarmeryi w Mogile? Czyżby ck. Żandarmerya miała być na usługi i na każde zawołanie żyda? Jeśli zaś udzielenie tej asystencyi żydowi było wypływem nieświadomości, to możeby komenda ck. Żandarmeryi zechciała pouczyć pp. żandarmów w Mogile, co do nich należy, a co nie, bo przez taką czy zbytnią usłużność, czy też nieświadomość obniżają swą godność, tracą na zaufaniu i wzbudzają słuszne podejrzenie, jakoby byli na usługach żydowskich!

Oburzające postępowanie „technika" Bociańskiego. Dnia 2. października Jan Zemła z Brzezia koło Zabierzowa, włościanin 63 lat liczący, przyszedł do Rady powiatowej z prośbą do p. „technika" Bociańskiego. Zemła, chociaż to stary żołnierz, który nie w jednej bitwie nastawiał swe piersi na kule nieprzyjacielskie i chociaż 12-ty rok piastuje urząd podwójciego, to jednak musi to być człowiek nadzwyczaj cichy i potulny, kiedy, zbliżywszy się do takiego „technika" **pocałował go w rękę!** — „Wielmożny Panie „techniku," — powiada Zemła — prosiłbym bardzo o zarządzenie wybrania przykopy koło drogi powiatowej I. klasy, bo po każdym deszczu woda przepływa drogę i zalewa mi dom." — „Odkąd ten rów nie był wybierany — pyta się p. „technik." — A odkąd droga przeszła na powiat, bo jak była drogą gminną, to gmina zawsze przykopę wybierała. To niech i teraz gmina przykopę wybierze" — powiada p. „technik." Kiedy Zemła ośmielił się z całą uniżonością zrobić uwagę, że to do gminy nie należy, pan „technik," **obrażony** do najwyższego, z całą wściekłością zawołał: — „**Ty psiakrew, durniu,** ty mi będziesz przypominał, co ja mam robić!" — **i pchnął starowinę,** że tenże o mało nie rozbił sobie głowy o kamienne posadzki! Jakto, p. „techniku," to na śmieciach chłopskich, wytuczony krwawicą chłopską, masz odwagę podnosić rękę na starca, który cię z całą pokorą prosił o uwolnienie go od szkody, wypływającej z twego niedbalstwa? Czyż zadarmo chce p. „technik" pobierać grubą pensyę? Czyż na to lud biedny wybudował gmach „Rady powiatowej," aby go z niego „technik" tak brutalnie wypychał? Cóż na ten czyn oburzający „technika" powie pan marszałek, co powiedzą radcy powiatowi włościanie? Jesteśmy pewni, że p. „technika" przed surową odpowiedzialnością nie zasłoni nawet jego najszczerszy przyjaciel poseł Wójcik! Ty zaś ludu krakowski nie całuj po rękach takich „techników," bo ci to ubliża, i zapamiętaj sobie, jakich to ludzi poseł Wójcik popiera, uchwala podwyższenie pensyi i pieniądze chłopskie daje im na kąpiele. I ten Wójcik chce być jeszcze posłem do parlamentu! Strzeż się ludu krakowski przed takim posłem, jakim jest Wójcik, przyjaciel i opiekun p. „technika!"

Odkarmianie cieląt. W Niemczech karmią cielęta zbieranem mlekiem z dodatkiem krochmalu. Taką paszą można już w ósmym dniu zacząć karmić. Cielę się bardzo na tym pokarmie utuczy, wyrośnie i prędzej jest przydatnem dla rzeźnika. Mięso bywa bardzo smaczne i nie łykowate.

Wypróbowany środek na wzdęcie u bydła. Dogodnym, nieszkodliwym a prawie bez wyjątku skutecznym środkiem na wzdęcie u bydła ma być następujący: Bierze się sześć do dziesięciu główek czosnku, rozgniata albo rozkrawa na drobne kawałki i gotuje potem w 2—3 litrach mleka. Płyn przelewa się potem do glinianego garnka i ustawia w stajni bydlęcej, zawiązując kawałkiem płótna lub sukna. W ten sposób płyn przechodzi w fermentacyę. Przy wzdęciu zadaje się na sztukę ćwierć do pół litry tego środka i ponawia dawkę co 17 — 20 minut, dopóki wzdęcie nie ustąpi. Przy słabszych wzdęciach bydła cierpiącego na niestrawność wywierają mniejsze dawki jeden lub dwa razy dzien-

nie zadawane dobry skutek. Weterynarze przybywają przy wzdęciach zwykle już zapóźno, a takie środki jak salmiak, mleko wapienne i nafta nie zawsze pomagają i mają przy niezręcznem zadaniu nieraz nieprzyjemne, szkodliwe skutki. Przy użyciu nafty naprzykład mięso nie jest do spożycia, jeżeli trzeba było bydlę dorżnąć. Środek ten powinien być zawsze na pogotowiu, ponieważ się nie psuje, a im starszy tem lepiej działa.

Środek przeciw opilstwu wypróbowany i zalecany jest jako tani, a dobry przez d-ra Tripletta. Radzi on obfite spożywanie świeżych jabłek przy każdem jedzeniu. W braku jabłek używać można gruszek, śliwek, borówek i innych jagód i owoców. Niechże sprobują tego środka ci, którzy jeszcze wszelkiej chęci do rozumnego życia nie stracili, a chętka do wódki, wina, piwa, a nareszcie może i do palenia tytoniów powoli zaginie.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 2. października. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 15·20 do 17·60; — Żyto od 13·20 do 15·—; — Jęczmień od 13·— do 14·—; — Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·40; — Groch od 17·— do 24·—; — Tatarka od 14·— do 17·—; — Proso od 10·— do 11·50; — Fasola od 14·— do 21·—; — Jagły od 19·— do 25·—; — Siano od —·— do 6·80; Słoma od —·— do 4·—; — Koniczyna na paszę od —·— do 7·20; — Ziemniaki za hektolitr od 2·60 do 3·—; — Jaja za kopę od 3·— do 3·60; — Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Wszystko liczono w koronach.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Babik. Sprawę tę będzie można poruszyć dopiero po wyborach, gdy się znowu Rada Państwa zbierze. Teraz agitujcie, aby naszych posłów lud wybrał.

Nowa Rada gminna w Rzozowie. Zażalenie Wasze wręczyli p. Namiestnikowi do rąk ks. Szponder i dr. Danielak. P. Namiestnik przyrzekł sprawą się zająć i zbadać.

P. M. w B. Słyszeliśmy, że różnego kalibru łajdaki pragną, aby *Obrony* lud nie czytał i dlatego różne kłamstwa głoszą. Ale większy Pan Bóg, niż złość ludzka, *Obrona Ludu* zdobyła w tym roku tylu czytelników, iż już żadnej nie potrzebuje pomocy. W roku przyszłym będzie wychodziła — jak dotąd — co soboty regularnie. Prenumerata będzie ta sama, t. j. 2 złr. na rok. Każdy prenumerator otrzyma darmo mapy (to jest obrazy całego świata, państwa, kraje i t. d.). Map będzie około 20. Pierwszą mapę dołączymy w styczniu. Jeżeliby nam każdy czytelnik tylko jednego zdobył jeszcze prenumeratora, a będziemy mogli *Obronę* powiększyć i dać co soboty numer duży, podwójny z obrazem na pierwszej stronie. Teraz nie dajemy obrazów, bo wielki brak miejsca.

Czytelnik w Dobromilu. Gdy się co trafi, to damy znać.

Stojałowczyk w Wieliczce. Że Witold Skołaszewski kopnie Stojałowskiego po wyborach, to rzecz pewna, jak dwa a dwa cztery. Niech tylko będzie wybrany, to od niego odstąpi, a gdy nie będzie wybrany, to także go porzuci. Niedługo się przekonacie. Zresztą nie ma obawy, bo Skołaszewskiego lud posłem nie wybierze, choćby tam jak jeździł i agitował. W przyszłym numerze będzie już ogłoszony nasz kandydat.

P. Lenar. Do końca roku należy się 1 złr.

P. Krawczyk. Do końca roku należy się od Pana 1 korona.

P. Szewc. Panu Barabaszowi wysłaliśmy i nadal wysyłać będziemy.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

!!!Korzystajcie ze sposobności!!!

Właściciel **„Zarzecza wielkiego“** parceluje swój folwark, obejmujący 78 morgów doskonałej gleby, 24 morgi lasu i 14 mórg łąk. Okolica śliczna, położona niedaleko Kalwaryi, tuż przy stacyi kolejowej **„Leńcze.“** Kościół, poczta, telegraf na miejscu. Można nabywać w większej lub mniejszej ilości.

Bliższych wiadomości udziela właściciel **w Leńczach.**

Sapomenthol (Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: słoik próbny **1 kor. 40 hal.**, słoik duży **5 koron.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie APTEKA W RADOMYŚLU koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12 hal.**, a na przesyłkę ofrankowaną **60 hal.** Na słoik próbny z przesyłką franko **1 kor. 85 hal.**

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: **„Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“** i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

WYRÓB KRAJOWY.

Zarząd „Spółki wytwórczo-handlowej przyborów szkolnych“

we Lwowie, ul. Piekarska L. 16.

podaje do wiadomości P. T. kupców krajowych, że rozpoczął już produkcyę **zeszytów, notatek i bloków** rysunkowych. — **Cenniki** tych wyrobów i innych przyborów szkolnych wysyła na żądanie gratis i franco.

Wydawca: **Franciszek Ptak.** — Redaktor naczelny: **Ks. Andrzej Szponder.** — Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Michał Danielak.** — Drukiem J. R. Łakocińskiego w Krakowie.